

REDAKCJA BIAŁYSTOK Pierackiego 10

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOCKI

Biblioteka Narodowa Warszawa

Wal serc obywateli czuwa i trwa u boku armii!

Wojsko i społeczeństwo znad zachodnich granic

Rzeczypospolitej w hołdzie Naczelnemu Wodzowi

Marszałek Śmigły-Rydz na święcie pułku ułanów wielkopolskich

Dni 20 i 21 maja 1939 roku trwałymi głoskami wyrzyc będą w pamięci żołnierzy stacjonującego w Lesznie pułku ułanów wielkopolskich.

Przybrały charakter obrzydliwej manifestacji patriotycznej społeczeństwa Ziemi Leszczyńskiej, które całym sercem witało Naczelnego Wodza.

Plac otacza ze wszystkich stron swarta masa tysięcy tłumów organizacyj kombatanckich, związków powstańców wielkopolskich, Strzelca. Przystosobienia Wojskowego, młodzieży szkolnej i innych organizacji z postami sztandarowymi.

twardo, karnie spełnionego obowiązku. Przy dźwiękach hymnu narodowego dowódca pułku przekazuje sztandar pocztowi sztandarowemu.

norem i sztandarem rozstaje się żołnierz wraz z życiem. W tym czasie Marszałek wręczył rtm. Grabskiemu i jego małżonce odznakę złotego krzyża zasługi.

miejscowym pułkiem. Aktu przekazania broni dokonał starosta Świątkowski, podkreślając, że jest to symbol potężnego zaplecza armii, walu serc obywateli, który czuwa i trwa u boku armii i jej Wodza.

(Dokonczenie na str. 2)

LESZNO W POWODZI SZTANDARÓW

Miasto Leszno na powitanie Marszałka przybrało się flagami narodowymi, girlandami zielnymi, rozświetlonymi wzdłuż ulic.

dowódca O. K. gen. Knoll-Kowalski, wojewoda Maruszewski, generałowie: Wład. Abraham, Alter, starsza Świątkowski. Na peronie stanęła kompania honorowa poznańskiego pułku piechoty z orkiestrą, przed dworcem szwadron honorowy ułanów im. Bolesława Chrobrego.

Przy wjeździe na plac składa Marszałkowi raport dowódca pułku ułanów, po czym Naczelnny Wódz, stojąc w samochodzie, przy gromkich wiewatach zasypywany kwiatami, przejeżdża przed frontem wojska i zgromadzonych tłumów, po czym zajmuje miejsce przed ołtarzem polowym. Dokoła ołtarza wyrasta las pocztów sztandarowych.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup polowy Gawlina, który po mszy św. wygłosił podniosłe kazanie, wskazując na analogie historyczne, istniejące w dziejach Polski.

Po uroczystości Marszałek wraz z otaczającymi go dostojnikami przebiegł do nowego sztandaru. Po krótkich modłach ks. biskup Gawlina wręcza sztandar rodzicom chrześcijańskim rtm. Grabskiemu i jego żonie, rtm. Grabski zaś oddaje sztandar Marszałkowi. Naczelnny Wódz, wręczając sztandar kłęząceemu przed nim dowódcy pułku ułanów, składa w krótkich słowach życzenia, aby sztandar przebywał w pułku po wieczne czasy, w atmosferze wysokich cnót żołnierskich i



Naczelnny Wódz w otoczeniu generałowie wbił gwóźdź do drzewca sztandaru pułkowego.

Na długo przed przyjazdem chodniki ulic od dworca do koszar ulaskskich zaczęły się zapinać wieloletniem tłumem ludności.

Na dworcu, przybrany zielonią, w oczekiwaniu na przybycie Naczelnego Wodza, zgromadzili się: wice-min. spraw wojsk. gen. Głuchowski,

DESZCZ KWIATÓW I ENTUZJAZM TYSIĘCY WITA WODZA

Po powitaniu i krótkiej rozmowie z oczekującymi Go dostojnikami, Marszałek wychodzi przed dworzec, gdzie z konia meldaje Mu się dowódca pułku.

ryku przy bramie triumfalnej, na której widać napis: „Stary gród Leszczyński wita serdecznie umiłowanego przez naród Wodza Naczelnego na kresowej ziemi”, wita



Po powitaniu szwadronu Marszałek rusza powozem zaprzężonym w czwórce wspaniałych białych koni w kierunku koszar, w asyście szwadronu honorowego. Zgromadzone na ulicach tłumy witały Go nieustannie okrzykami: „Niech żyje!”. Na powóz syple się deszcz kwiatów. Na

Marszałka chlebem i solą burmistrz miasta. Przy wejściu do koszar Marszałek wysiada z powozu, przyjmując raport dowódcy warty, po czym zajmuje miejsce w samochodzie i rusza w kierunku placu ćwiczeń.

Z HONOREM I SZTANDAREM ROZSTAJE SIĘ ŻOŁNIERZ WRAZ Z ŻYCIEM

W międzyczasie na obrzydliwym placu ćwiczeń, przybrany flagami i godłami państwowymi, stanął pułk

w szyku rozwiniętym, przed nim na purpurowym podłum złożono nowy sztandar.

Władze gdańskie ponoszą całkowitą odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia

Pismo Komisarza Generalnego R. P. do Senatu gdańskiego

GDANSK, 22.5. - PAT - W związku z napadem na Dom Polityczny i Kalthof, oraz napadem na auto zastępcy Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, Komisarz Generalny R. P. p. Chodacki wystosował do Senatu Wolnego Miasta Gdańska pismo, utrzymane w kategoriach tonu.

żają władze gdańskie i wykazując, że nie chcą one lub nie mogą zagwarantowaćładu i porządku na terenie Wolnego Miasta, pismo stwierdza, że władze Wolnego Miasta ponoszą całkowitą odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia.

kowski wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami chcieli wejść do wnętrza domu, lecz żandarm oświadczył wówczas, że ma rozkaz nie wpuszczania nikogo. Wobec tego p. Perkowski razem z towarzyszącymi mu urzędnikami wstępi do samochodu i odjechali w kierunku stacji kolejowej.

w obronie koniecznej oddał dwa strzały do napadającego, który upadł. Samochód został w rękach napastników.

Pismo domaga się przeprowadzenia śledztwa przeciw uczestnikom napadów i ukarania winnych, odszkodowania za wyrządzone szkody oraz jasnego oświadczenia ze strony Senatu Wolnego Miasta, jakiego gwarancji może on dać w zakresie porządku oraz bezpieczeństwa polskich urzędników i polskiej ludności Wolnego Miasta Gdańska.

Samochód stanął na drodze, prowadzącej do budynku stacyjnego. Gdy p. Perkowski z towarzyszącymi mu urzędnikami udali się na stację, zostawiając szofera Zygmunta Morawskiego przy samochodzie, nadjechał od strony Marienburga (Malborg) duży samochód marki Mercedes, który stanął na szosie w odległości około 15 m od samochodu.

Wysładło zeń kilka osób, ubranych po cywilnemu lecz w długich butach, którzy zaczęli się zbliżać szybkim krokiem do szofera, nawołując się wzajemnie do bicia go. Szofer, widząc groźną sytuację, zaczął się wyciągać w kierunku budynku stacyjnego. Skoro zobaczył, że jeden z napastników wycelował na niego pistolet, dał dwa strzały ostrzegawcze w powietrze, po czym

P. Perkowski oraz towarzyszący mu urzędnicy zatelefonowali przewodni kolejom do Tczewa o przysłanie po nich parowozu, którym odjechali do Tczewa. Do odjazdu ich ze stacji nie zjawił się nikt z policji.

Przebieg napadu w Kalthof Pismo Komisarza Generalnego R. P. do prezydenta Wolnego Miasta

GDANSK, 22.5. - PAT - Komisarz generalny R. P. w Gdańsku wystosował do prezydenta miasta pismo, przedstawiające dokładny przebieg incydentu w Kalthof.

P. Siegmund zapytał p. Perkowskiego, czy życzy sobie, aby mu towarzyszył urzędnik policji, na co p. Perkowski wyraził zgodę. P. Siegmund po chwili zatelefonował, że policja nie ma wolnego urzędnika. P. Perkowski uprzedził p. Siegmunda, że wobec tego zmuszony jest jechać bez asysty i wyjechał przez Tczew do Kalthof w towarzystwie dwóch innych urzędników polskich samochodem naczelnego inspektora cel.

W zakończeniu pismo komisarza generalnego zwraca uwagę na brak ochrony bezpieczeństwa ludności polskiej na terenie wolnego miasta Gdańska, szczególnie Jaskrawy na obszarze powiatu Grosse (Wielkie Żuławy), gdzie od dawna nieustannie prowadzona jest nie przebierająca w środkach propaganda przeciwko polskiemu inspektorowi celnym. Dowodem tego jest napad na dom, zamieszkały przez polskich inspektorów celnych, którego zdemolowaniu policja nie umiała, czy też nie chciała przeszkodzić, oraz napad na samochód zastępcy komisarza generalnego R. P., o którym wyjeździe do Kalthof senat wolnego miasta był uprzedzony.

na swój posterunek. Senat gdański udzielił wiadom polskim zapewnienia, że inspektorzy będą mogli bezpiecznie wykonywać swoje obowiązki.

POLSCY INSPEKTORZY CELNI WRACAJĄ NA POSTERUNEK

GDANSK, 22.5. - ATE - W godzinach popołudniowych zebrał się przed budynkiem polskich inspektorów celnych w Piekle większy od-

Wysładli do Kalthof, p. Perkowski zatrzymał się przed budynkiem, zamieszkałym przez inspektora celny, który to budynek zaślazł z powybitymi szybami i poobrywanymi okiennicami. Wysładli z samochodu, p. Per-

GDANSK, 22.5. (tel. 61.) - Według ostatnich wiadomości policy inspektorzy celni, którzy w czasie wczorajszego zajść zostali zmuszeni do opuszczenia Kalthofu, wracają

GDANSK, 22.5. - ATE - W godzinach popołudniowych zebrał się przed budynkiem polskich inspektorów celnych w Piekle większy od-

Skrzydlate demony

zniszczyły święte państwo Inkasów

(d) Jedno z ostatnich wydawnictw Paryskiego Instytutu Etnologicznego w obszernej publikacji o państwie Ameryki Południowej raz za razem ciekawie opowiada o społeczeństwie gospodarczo organizację starożytnego państwa Inkasów.

Spółczesność Inkasów składała się z dwóch warstw narodowościowych, należących jednak do jednej rasy i posiadających jednakowego typu strukturę społeczną i ekonomiczną.

Pierwotni mieszkańcy, podbili przez Inkasów, składali się z kilku plemion niezwiązanych żadnym ustrojem państwowym gospodarką ich była oparta na ustroju rodowym. Zwykle nie mieszkali tej gospodarki, lecz wzięli ją w ręce doskonale pomysłowej i świetnie zorganizowanej aparaty państwowej.

Cale terytorium państwa Inkasów w chwili przybycia Pizarro i jego kondottierów sięgało daleko poza granice dzisiejszego Peru, było podzielone na trzy strefy. Jedną miało utrzymywać świątynie i kapłanów, drugą dwór królewski, armię i urzędników zwyczajnych Inkasów — oraz dostarczała niezbędnych środków całej maszynie państwowej.

Trzecia strefa wreszcie obejmowała ziemie, oddane w użytkowanie chłopom, potomkom autochtonów zorganizowanych w gminy i rody.

Każdemu chłopu, który doszedł do pełnoletności i zakładał rodzinę państwo dawało pewien obszar ziemi, na którym oddał miał gospodarować posiadając prawo własności do wszystkich wytworzonych produktów. Jeżeli rodzina chłopu powiększała się, przydzielano jej nowe działki; po jednej na każde daleko pięć męskiej i po połowie na każdą córkę.

Oprócz pracy na własnym obszarze chłop był zobowiązany do pracy na obszarach należących do państwa.

Praca w państwie Inkasów, była tak zorganizowana że nie obciążała zbytnio żadnej klasy społecznej. Przystosowanie podaż do popytu nie było trudne w społeczeństwie, w którym potrzeby były bardzo prymitywne; istniał tu powszechny obowiązek pracy, państwo kierowało produkcją, w najdrobniejszych szczegółach, podział pracy prawie nie istniał, gdyż każde gospodarstwo chińskie było jednokulturowe i samowystarczające. Lecz spichy państwa pozwalały nagromadzić zapasy, dostateczne dla opanowania trudności, jakie mogłyby powstać wskutek nieprzewidywanych klęsk.

Według nauk kapłanów i dekreto- w królów państwa obywateli państwa Inkasów miało się odbywać w atmosferze radości — nosił charakter narodowego święta. Społeczeństwo Inkasów było rządzone przez liczącą rzeszę urzędników. Na 10 000 mieszkańców wypadło około 1400 urzędników, którzy władztwie byli instruktorami we wszystkich dziedzinach pracy. Inkasowie prowadzili statystykę, której mogli by im posłużyć niejedno ze współczesnych europejskich państw. Wszystko było obliczone, wymiarowane, naprzód przewidziane i uplanowane. Centralny rząd wiedział o każdym worku zboża zebranym w najbliższym sąsiedztwie kraju, mógł w każdej chwili strzedzić liczbę posiadanych przez mieszkańców bydła, obliczyć ilość żywności, znajdującej się w danej chwili na terytorium państwa.

Ta dokładność statystyczna i precyzyjność w kreśleniu planów gospo-

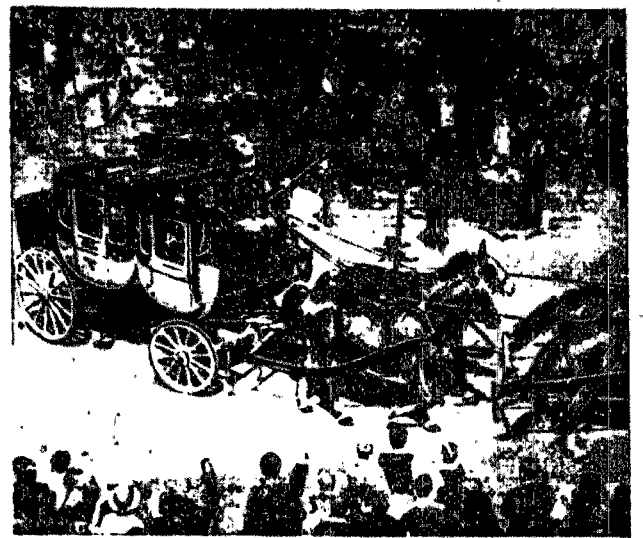
darczych wydaje się naprawdę nadzwyczajnością, jeżeli zważymy, że matematycy Inkasów liczyli za pomocą węszków, zawiązanych na sznurkach.

Gdy Pizarro i jego kondottierzy przybyli do Peru, imperium Inkasów stało u szczytu potęgi. Posiadało armię doskonale wyćwiczoną, sieć dróg mogących rywalizować z drogami budowanymi przez Rzymian, świątynie i pałace o przedziwnie artystycznych kształtach. Lud był łagodny, pracowity, i pełen radości. Ale istniały wróżby przewidujące zagładę...

Na planach jednej ze świątyni zachował się napis, mówiący, że „święte państwo Inkasów upadnie, gdy zza dalekiego morza przybędą skrzydlate demony”.

Dzieło zgłębi hiszpańskich statków były podobne do skrzydeł, a Pizarro i jego ludzie mieli dusze demonów.

W turystycznych miejscowościach w Niemczech starodawne dylżanse „wyrugowały” nowoczesne autobusy...



W turystycznych miejscowościach w Niemczech starodawne dylżanse „wyrugowały” nowoczesne autobusy...

MUSSOLINI OGLĄDA AMUNICJĘ



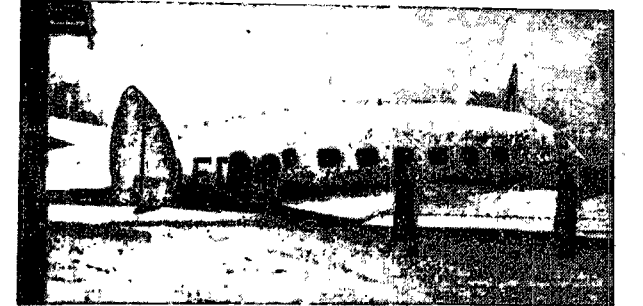
Ostatnio premier włoski odbył objazd zakładów wojskowych i interesował się zwłaszcza fabrykami pocisków artyleryjskich.

OLBRZYMI POŻAR W CHICAGO



Wielkie składy ziarna padły w Chicago ofiarą olbrzymiego pożaru.

LADOWANIE BEZ PODWOZIA



Brytyjski samolot komunikacyjny wylądował szczęśliwie na lotnisku, mimo, że zawiódł mechanizm uruchamiający podwozie.

Katastrofa okrętu sprzed 2000 lat

Usaiono dokładnie miejsce bardzo dawnej katastrofy okrętowej w mieście Puhkova k. Narwy. Miejsce to odległe jest mniej więcej o 4 km. od brzegu i znajduje się obecnie na lądzie, tam gdzie kiedyś była zatoka.

Przed wojną duński archeolog wte zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą o pozwolenie na prace wykopaliskowe, lecz pozwolenia nie otrzymał, a w czasie wojny rzecz poszła w zapomnienie.

Chociaż nie ma dokładnych da-

nych kiedy nastąpiła omawiana katastrofa, określa się ją na 2000 lat temu. Stare tradycje lokalne łączą rozbięcie z czasami historycznymi sprzed 400 lat, jednak wówczas w tym miejscu nie było już zatoki.

W tych smutnych okolicznościach odkryto miecze, naczynia i różne części uzbrojenia datujące się przeważnie z czasów szwedzkich. Poza tym odkopano podkowy różniące się wielce od obecnych i rozpoznano, że są one pochodzenia mongolskiego z 13 lub 14 wieku.

Morgan buduje piramidę

(d) Znany bankier amerykański i wielki krótki milioner John Pierpont Morgan zamierza w najbliższej przyszłości wznieść w Stanach Zjednoczonych piramidę, która może być jego umię. Kilku sławnych architektów amerykańskich głosi już już nad planami potężnej budowli, która rozmiarami ma — jest to marzeniem Morgana — dorównać piramidzie Cheopsa.

Pomysł wzniesienia piramidy zrodził się w umyśle milionera podczas jego ostatniej podróży do Egiptu. Potężne piramidy faraonów egipt-

skich wywarły na Morganie wielkie wrażenie. Po powrocie z podróży wezwał znanego młodego architekta amerykańskiego Finsera i powierzył mu wykonanie planu budowli, mającej być dokładną kopią piramidy Cheopsa. Jednakowoż piramida Morgana w przeciwieństwie do swego egipskiego wzoru, będzie służyła również celom praktycznym.

We wnętrzu piramidy mieścić się będą laboratoria naukowe, na niższych piętrach uniwersytet ludowy, na wyższych zaś radiostacja.

Oryginalne obyczaje w Dahomej

(k) — „Jestem idiotą, jestem idiotą, jestem idiotą” — musi trzykrotnie krzyknąć do swej żony Dahomejczyk który chce otrzymać rozwód.

Tradycja dahomejska wymaga by mąż wykrzykując te słowa stoł w kącie namiotu, twarzą zwrócony u siebie. W drugim końcu namiotu stoł jego żona, która także trzykrotnie krzyczy, że jest idiotką. Następnie małżonkowie postępują ku sobie, mówiąc: jesteśmy idiotkami.

Okrzyki te mają oznaczać, że małżonkowie sami potępiają się, a celem ich jest przebieganie dahomejskiego boga, rozgniewanego rozwodem. Kapłan, który jest obecny przy tej oryginalnej ceremonii odprawia nabożeństwo, a następnie, pluje na małżonków, którzy od tej pory uważają się za wolnych.

Trzy zbrodnie na jedną minutę

(p) Amerykańska policja federalna ogłosiła dokładną statystykę, dotyczącą kryminalistów w Stanach Zjednoczonych w roku 1937.

W ciągu tego roku popełniono 1415.816 poważniejszych zbrodni, czyli 3881 dzienne! Zamotowano lekku spadek liczby zbrodni i znaczny wzrost liczby kradzieży.

Przeciętnie popełnia się na terenie Stanów pięć włamań w ciągu dwu minut!

Sprawiedliwość także nie przużna: w samym Nowym Jorku np. ogłaszano w roku 1937 dwa wyroki

skazujące na minutę, podczas gdy w r. 1936 wydawano takie wyroki w kadencji dwu na trzy minuty.

Na ogólną liczbę aresztowanych wamywaczy 61,6 proc. miało mniej niż 25 lat. Wśród złodziei liczba ta wyrażała się tylko 47,6 proc., ale złożyli aut pobili rekord; 73 proc. młodzieńców poniżej 25 lat.

Na ogólną liczbę 29.750.220 zarejestrowanych w Stanach Zjednoczonych samochodów, skradziono 215.509, z czego wynika, że 7 aut na 1.000 stało się łupem złodziei.

Człowiek bez ojczyzny

(d) Niedawno opuścił więzienie w Liverpoolu młody mężczyzna, który oświadczył, że na całym świecie nie ma ani krewnych, ani przyjaciół, ani domu i nie wie jakiej jest narodowości.

Ponieważ jest on skazany na deportację do ojczystego kraju — władze czyniły usilne starania celem wyjaśnienia jego pochodzenia, ale jak dotąd — bezowocnie. Wyrok skazujący go na miesięczne więzienie otrzymał za nielegalne przybycie do Anglii jako cudzoziemiec — bez wizy. Nazywa się Józef Makasin i

mówi, że wylądował w Brightonie ze statku rybackiego trzy miesiące temu, czego sprawdzić władze dotąd nie mogły.

Z początku podał się za Rosjanina, ale nie zna ani słowa w języku rosyjskim, za to mówi po francusku, po niemiecku i po żydowsku. Przypuszcza, że młodzież spędził we Francji i w Niemczech, ale nie pamięta dokładnie gdzie. Nic nie wie również o swoich rodzicach.

Oryginalny więzień przysparza ogromnie dużo kłopotu władzom angielskim.

MIGAWKI ZE ŚWIATA

JAK WYPEKANO CHLEB ZA CZASÓW FARAONÓW

(k) Bardzo ciekawie odbywał się wypiek chleba w Egipcie za czasów Faraona Tutmosisa IV.

Wyplek chleba w owym czasie zajmowały się wyłącznie kobiety. Zbierały się one do tej czynności koło rzeki lub stawu. Przykucnąwszy na ziemi całą siłą rozcierały wyspane między dwa kamienie ziarno, które następnie mieszały z wodą, przemieszając na głowach w wielkich dżabanach.

Zazwyczaj do owej papki dostawo się tyle płaciu i żwiru co i ziarna.

Papkę tej nadawano formę okrągłą, z dużą dziurą w środku. Wypiekano ów „chleb” na kamiennych rozżarzonych łajnem zwierzał, odżywiających się roślinami. Chleb był ciekawy w smaku i miał zapach smoniaku. Często zdarzało się, że ludzie wylamywali sobie zęby o kemyczki napotykaną w chlebie.

PLAGA SZCZURÓW W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

(d) Z Natalu donoszą o niezwykłej pladze szczurów, jaka nawiedziła okolice pomiędzy Durbanem a Maritzburgiem.

Gryzonie zjadają wszystko, co napotkają na drodze, niszczą żarwa i powodują okropne szkody.

Szczury wdzierają się do domów i często atakują ludzi podczas snu. Koty próbowały walczyć z gryzoniami, lecz w końcu przerażone, ratowały się ucieczką. Wyłożenie trucizny mogłoby spowodować nagromadzenie tak olbrzymiej ilości zde-

chtych szczurów, że groziłoby to zwiastem w tamtejszym gorącym klimacie, powstaniem epidemii. Zrozpaczona ludność zwróciła się do rządu o pomoc. Walkę z najazdem szczurów powierzono wojsku, które przeciwstawia ma niepowstrzymanej armii małych czworonożow... młota- cze ognia.

KONIE — WETERANI WIELKIEJ WOJNY ZNAJĄ WYPOCZYNEK NA STARE LATA

(ng) W związku z obchodzoną w roku ubiegłym w całej Anglii 20 rocznicą zakończenia działań wojennych, poszczególne organizacje b. kombatantów powzięły zamiar na uchwałę. Podczas demobilizacji, wielkie ilości angielskich koni kawaleryjskich, artyleryjskich i tabo- rowych przeszły w ręce prywatne i w wielu wypadkach dziś jeszcze wiodą mizerny żywot chabety zaprzężonej do pługa, czy zwykłego chińskiego wozu.

W 20 lat po wojnie w b. tej uczestnikach odczył sentyment dla wernego towarzysza wypraw żołnierskich — konia. Zebrano specjalny fundusz w wysokości 10.000 funtów na wykupienie czworonożnych weteranów wielkiej wojny. W Belgii i północnej Francji urządzono specjalne punkty koncentracyjne dla wojennych koni angielskich, gdzie dotychczas zebrano około 1200 rumaków. Konie te w tych dniach odjeżdżają do Anglii, gdzie rozlokowane będą po pułkach i utrzymywane na łaskawym chlebie.

5 ŚLUBÓW W RODZINIE MILIONERA

(d) W Bostonie zdarzył się fakt, który nawet na stosunki amerykańskie stanowi niebywałą sensację.

Rodzina Fonterbey, znana z olbrzymich bogactw święta w jednym dniu pięć uroczystości weselnych. Siedemdziesięcioletni milioner Tomasz Fonterbey, jego 45 letnia córka oraz trzech synów zawarli związku małżeńskie i to z osobami bez żadnego majątku.

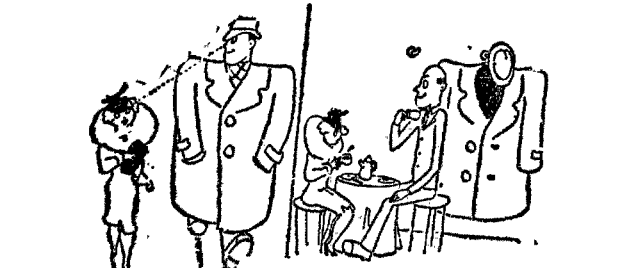
Publiczność obezwierająca z zaciekawieniem niezwykły pochod nowo- żaślubionych par małżeńskich zgłowała im burzliwą owację. Na czle- le pochodu kroczył 70 letni Tomasz Fonterbey ze swoją 25 letnią żoną, a poprzednią sekretarką. Za ojcem postępowała 45 letnia córka, która wyszła za mąż za biednego puła bez pracy.

Najstarszy syn milionera ożenił się z kolporterką gazet, drugi z bezrobotną stenotypistką, a najmłodszy prowadził do ołtarza ubogą mod- niarką.

KIERENSKI CHORY



Słynny rewolucjonista rosyjski, znany z braku decyzji w ważnych chwilach zachował się ciężko w Paryżu.



A jednak, wbrew przysłowiu — czasami tylko „suknia zdobi człowieka”

Wielkie wojewódzkie święto pieśni i muzyki Sokółka pod znakiem ofiarności

Weźmie w nim udział min. Zyndram-Kościalkowski

W okresie Świąt Zielonych, w dniach 27, 28 i 29 bm. odbędzie się w Grodnie wielki zjazd Związku Osadników Wojskowych Ziemi Wschodnich, na który przybędzie do Grodna 1500 młodzieży osadniczej i około 3000 osób z rodzin osadników.

Święto to organizuje rada wojewódzka Związku Osadników w Grodnie, a protektorem objął p. min. Zyndram-Kościalkowski, który również obcował swój osobisty udział w zjeździe.

Na program zjazdu złożą się: święto pieśni i muzyki, święto wychowania fizycznego, oraz przekazanie wojsku daru Związku Osadników.

W świątach pieśni i wychowania fizycznego weźmie udział młodzież wszystkich ognisk i gimnazjów Z. O. W., zorganizowania w chóry, orkiestry, oraz zespoły gier sportowych i lekkoatletyczne.

Wycieczka Armii 6 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem. Broń ta zakupiona została ze składek osadniczych.

Występ zespołów społecznych i muzycznych odbył się na stadionie O. K. III.

Pobożni białostoczanie spędzą Zielone Świątki w Częstochowie

Przypominamy, że w piątek 26 bm. o godz. 13.50 wyjechała z Białegostoku do Częstochowy pielgrzymka wierznych pod przewodnictwem ks. kanonika Abramowicza, aby u stóp Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej prosić o pokój i całość granic Ojczyzny.

Pielgrzymka ta za drobnymi dodatkowymi kosztami zwiedzi także Warszawę i Kraków z jego zabytkami, jak Wawel, kościół Marii Panny i t. d. oraz saliny w Wieliczce. Zielone Świątki spędzą pątnicy w Częstochowie.

W Warszawie pielgrzymka będzie od godz. 17 do północy, w Krakowie — o godz. 6 rano. Z powrotem w Białymstoku — 30 bm. o świcie.

Ponieważ pozostało już niewiele biletów na przejazd (15 zł.), zgłaszać się należy co rychlej do kancelarii parafialnej Sw. Rocha celem zapisu na udział w pielgrzymce.

Syn marnotrawny

Fejgenbaum Mezeko (Malinowski 1a) zameldował policji, że syn jego 15-letni Dawid ukradł mu 100 złotych i zbiegł.

Łowca koszul

Majowska Anna (Stoleczna 19) zameldowała policji, że Mazan Chone (Marmurowa 3), korzystając z chwilowej jej nieuwagi, skradł jej z mieszkania koszulę męską.

Zatrzymano

Kondrackiego Jana (kol. Marczak), uchylającego się od odbycia kary i roku więzienia, Rudzin Tadeusza (kol. Marczak) podejrzanego o kradzież, Sapiezynską Adę, mieszkankę Grodna, podejrzaną o przemyt.

Niedzielną manifestacją patriotyczną nauczycieli

W Sokółce odbyła się w ub. niedzielę wielka uroczystość, która ścisnęła do tego zabitego od światła i ludzi powiatowego miasteczka szereg wybitnych dygnitarzy wojskowych. Przybył bowiem do Sokółki szef sanitarny armii gen. Rouperta, reprezentant d-cy O. K. Grodna gen. Olszyna Wilczyńskiego płk. Brako oraz d-ca pułku grodzieńskiego im. Ludwika Narbutta płk. Czuryłło, aby przyjąć dar nauczycielstwa p. w. sokółskiego na rzecz Armii.

Na uroczystość tę przybył również prezes okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Porębski oraz delegat Zarządu Głównego Związku p. Puchalski, p. kurator szkolnego w Brześciu n. Bugiem reprezentował miejscowy inspektor szkolny i prezes Rady Obwo-

dowej Obow. Zjednoczenia Narodowego p. Zaręba.

Albo przed rokiem przez oddział powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, kierownik szkoły w Sokółce p. Roman Pawłowski wystąpił z inicjatywą zebrania przez nauczycielstwo zatrudnione na terenie powiatu funduszu na zakupienie o. karabinu maszynowego dla stacjonującego w Grodnie pułku piechoty im. Ludwika Narbutta. Inicjatywa ta została podjęta przez patriotyczne nauczycielstwo z pełnym entuzjazmem. Zebrano ogółem przeszło 7.000 zł.

Niedzielną uroczystości w Sokółce rozpoczęły się uroczystą mszą polową, odprawioną w obecności przedstawiciela Rządu p. starosty sokółskiego Czachowskiego i wspomnianych wyżej dygnitarzy wojskowych oraz ks. Pączka. Po nabożeństwie odbyło się składanie przysięgi przez żołnierzy sanitarnych, którą przyjęli ks. Pączek, ks. prawosławny Mackiewicz i rabin Szuster. W uroczystości tej wzięli gremialny udział rodzice żołnierzy.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił inicjator uroczystości prezes oddziału Zw. Nauczycielstwa Polskiego p. Roman Pawłowski, apelując do p. gen. Rouperta o przyjęcie daru powiatowej armii nauczycielskiej, wznosząc okrzyk na cześć dzielnego pułku grodzieńskiego im. Ludwika Narbutta i przekazując temu pułkowi ciężki karabin maszynowy.

Po przekazaniu przez t-wo „Pochodnia” 100 leżaków dla Armii odbyła się imponująca

defilada, przyjął przez p. gen. Rouperta i p. starostę Czachowskiego, w której wzięły udział oddziały pułku grodzieńskiego i oddziały sanitarne, po czym goście podejmowani byli w koszarach śniadaniem. W godzinach popołudniowych odbył się z udziałem gości i rodziców żołnierzy obiad żołnierski, a wieczorem zabawa żołnierska, która zakończyła uroczystości niedzielne.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku postanowieniem z dnia 16 maja 1939 roku postanowił:

- 1) otworzyć postępowanie układowe co do majątku kupca rejestrowego Zelika Rabinowicza, prowadzącego przedsiębiorstwo sprzedaży manufaktur w Białymstoku przy ulicy Kupieckiej, róg Różańskiej Nr. 1;
- 2) wyznaczyć Sędziego Sądu Okręgowego w Białymstoku E. Zirkwita, jako sędziego-komisarza i adwokata A. Piatkowskiego, zam. w Białymstoku przy ul. Pierackiego Nr. 47, jako nadzorcę sądowego;
- 3) wyznaczyć termin sprawdzenia wierzytelności w Sądzie Okręgowym sala Nr. 1 na d. 21 czerwca 1939 r. godz. 10-ta;
- 4) wezwać wszystkich wierzytelców, aby przed upływem powyższego terminu pod rygorem art. 48 prz. o post. układowym zgłosili swoje wierzytelności u Sędziego Komisarza pokój Nr. 47 z zachowaniem przepisów art. 37 i 38 prz. o post. ukł. Sprawa Ukł. 2 | 39 Sędzia-Komisarz (—) B. Zyrkwit

Naszym hasłem — radio w każdym domu

Zakład Radiotechniczny

ALEKSANDRA NOWICKIEGO

Wołkowysk, ul. Czarnieckiego 64

poleca dostępne w cenie i bardzo selektywne radioobrotniki własnej konstrukcji o zasięgu europejskim 1-lampowe bateryjne z głośnikiem lub na słuchawki w cenie 35 zł. za aparat na słuchawki, a także aparat z głośnikiem w cenie 58 zł.

N O W O Ś C I Specjalne aparaty waliskowe wyłącznie na słuchawki z wmontowanymi bateriami, odpowiednio do wycieczek. Za sprzedane aparaty udzielam 3-letniej gwarancji na piśmie.

Zakład wykonuje wszelkie prace w zakres radiotechniki wchodzące, jak: magnosowanie słuchawek, przewijanie transformatorów i diwizorów, budowę i przerobę aparatów wielolampowych oraz ładowanie akumulatorów.

Kino „PAN”

Ceny od 54 gr. Pocz. 6 — 845

Dwa piękne filmy. Dziś ostatni dzień. Najmocniejszy film, jaki wyprodukowały Stany Zjednoczone.

KID GALAHAD

w roli głównej **Betty Davis** uznana na wystawie filmowej w Wenecji za pierwszą aktorkę filmową świata. Bohaterka filmu „JEZEBEL”.

Edward G. ROBINSON — bohater filmu „Cafe miasto o tym mówi”. Reżyser Michael CURTIZ — twórca „Kapitana Blooda” i „Szary Łekkiej Brygady”.

7.30—10.15. Perła krajowej produkcji

DZIEJE GRZECHU

według STEFANA ZEROMSKIEGO

W roli czołowej utalentowana **K. LUBIENSKA**, w pozostałych głównych rolach **J. ANDRZEJEWSKA**, **B. SAMBORSKI**, **K. JUNOSZA-STEPOWSKI**, **A. ZABCZYŃSKI**, **J. WĘGRZYN**, chóreczka **DANA**

SPÓŁDZIELNIA

Pszczelańsko-Ogrodnicza w Wołkowysku z odpow. udziałami

ul. Smigłego-Rydzka 95.

poleca: miód, węg. sztuczna, oszczędne ogrodnictwo, pszczołarstwo, nasiona warzyw, owoce i środki chemiczne do zwalczania szkodników w sadach i ogrodach.

STANISŁAW TADEUSZ

był współpracownikiem firmy „Goszczyński i Łukasz” za siedzibą Sienkiewicza 16, obecnie prowadzi dział damski w firmie

M. LISOWSKI

ul. Sienkiewicza 16

Specjalność: nowoczesne fryzury, trenki, ondulacja, farbowanie włosów oraz wszelkie prace w zakresie fryzjarskim damskiego. Nowoczesne i higieniczne urządzenia łobak — najnowe aparaty — Ceny umiarkowane.

NAJPRZEZORNIJSI

łokują swe pieniądze

w Komunalnej Kasie OSZCZĘDNOŚCI

powiatu wołkowyskiego w Wołkowysku

ul. Kościuski 49, tel. 71 P.K.O. 80.975.

Korzystne oprocentowanie i bezwzględna tajemnica wkładów.

dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

Sienkiewicza 14, tel. 9-22.

Bracia SZYRAJEWOWIE

Spółka w NIZIANACH

Tartak parowy, młyn parowy, szkółka drzew owocowych, własne eksploatacje lasne, pasieka

ADRES DLA KORESPONDENCJI: p-ta Wołkowysk, skrz. pocz. Nr. 6, DEPESE: Szyrajew, Izabelin. TEL. Izabelin Nr. 5. P.K.O. 143.338, brzmienie konta Wacław Szyrajew, p. Wołkowysk, maj. Niziany.

APOLLO

Dziś dwa filmy

Więzień

Nr. 4238


6. 8.30, 11

WIESENNE PORYWY

POCZĄTKI 7.15, 9.45

H. K. WEBSTER

KWARCOWE OKO



Wzrostło było. Nie jestem nadzłowiekiem nie przyswiliem do słuch emery. Nawet pol wojny mundur nie zaprowadził me poza granice wojskowego laboratorium. Przeżyłem st chwilę — dziś jeszcze robi mi się zimno na wspomnienie! — i symptomaty strachu napaści w sposób niebezpieczny minęła.

Linda jednak wzięła w siebie, że jestem chory. Objęła me ramieniem, przystąpiła do mnie miodem, ciepłem ciałem i... gdy drżenie i mimico tego nie ustąpiło, zaniepokoiła się na dobre.

— Co ja z panem poręczę? — zawołała rozpaczliwie. — Dokąd pana zawozić? Nie mogę odwieźć pana do domu. On może wrócić. Carty, czy nie znasz nikogo?

— Chwila prawdziwego olśnienia... — Mam siostrę... Jedźmy do niej!

Miejsce jak wymarzone, żeby zostawić Lindę, dopóki nie skończą zadania, które postawiłem sobie na tę noc... I doskoczyłem pretekst do zabrania ze sobą Jacka Goodricha!

Nie wspominałem o tym Landzie oczywiście. Wykrztusiłem drżącymi wargami adres, a Linda powtórzyła go szoferowi.

To tylko tak się mówi, że mnie i Doris dzieli „szanet drugi”. Biorąc geograficznie, nie jest to daleko. Gdyby było daleko, musiałbym użyć podstęp, żeby zabrać Lindę do tego domu. Wyglądała na bardzo groźną i prawdopodobnie nie chciałaby wejść. Ale drżałem jeszcze, gdyśmy zajęchali i chociaż pomoc szofera, przywołanego przez Lindę, była zupełnie zbędna, pozwoliłem się jako chory wyprowadzić z samochodu.

— Sądzę, że służba jeszcze się nie połozyla — powiedziałem, gdyśmy zadzwonili. — Zreszta

Tłum. ZOFJA POPLAWSKA
61) P...

— mniejsza o to, bo postadam zapasowy klucz. Doris i Jacek są u Mastersa, jak pani wie. Nie mogli jeszcze wrócić...

Udyszałem ciężkie kroki Ledyarda i mocno njąłem Lindę za ramię. Byliśmy z nim w dobrej komitywie. Gdyby zjawiał się przed Lindą, tak jak prawdopodobnie siedział przed dwiema minutami w koszulce i kamizelce, emię fajeczkę w kuchni. Linda od razu nabrałaby doń zaufania, ale w swoim urzędowym stroju wyglądała trochę groźnie.

Okazał lekkie zławienie na mój widok. Muzakum wyglądał nieszczerze, bo skądby przyzło mu do głowy powiedzieć na powitanie:

— Pan chyba nie chory?

— Miałem wstrząs nerwowy — powiedziałem. — Ale sądę, że to nie poważnego! Napiję się „klanczki” szwagrowego bourbona i przyjdę do siebie. Państwo Goodrich nie wrócili jeszcze, prawda?

— Jeszcze nie, sir! Zdaje mi się, że pojechali do pana Mastersa.

Potwierdziłem.

— Proszę was, zatelefonujcie tam zaraz. Powiedziecie memu szwagrowi, że bardzo proszę, żeby od razu wrócił. Zaraz, jeżeli to możliwe. Powiedziecie, że przyjechałem z panną Defoe. Przynieście, proszę, whisky do biblioteki... Pali się tam na kominka, prawda?

— Tak jest, proszę pana.

— Więc tam czekam. Whisky i może coś do przegrzyszenia. Jak sądzicie, Ledyard?

— Może pierwszej zatelefonuję, proszę pana? To potrwa chwilę, zanim pan Goodrich podejdzie do telefonu.

Tak. Albo nie: przedwzyskaniem

W bibliotece stała wygodna kanapa, ale wżgardziłem nią dla fotelu, postawionego przed koninkiem, chociaż to nie zgadzało się z planem Lindy. Nie wątpię chyba, że nie chciała mi pozwolić drzeć dłużej, niż to było konieczne. Ale wiedziałem, że będzie się czuła swobodniej, mogąc zademonstrować Doris i jej mężowi ich brata i szwagra w stanie bardziej oplakany. Linda nie chciała zająć miejsca w drugim równie wygodnym fotelu. Wogóle nie chciała usiąść, ale niespokojnie kucyla się po pokoju. Każde wejście Ledyarda, a było ich dwa czy trzy, mieszało Lindę. Przypomniała mi się Alicja — jak bardzo pragnęła, żeby Falszywy Kot nie wlaził i nie zlaził wciąż z drzewa! Gdy wrócić zawiadomił nas, że państwo Goodrich wrócą za chwilę, westchnęła z ulgą:

— Dzięki Bogu!

Wiedziałem, co to znaczy, ale ponieważ miałam to trochę uspokoić, powiedziałem:

— Czy pani aż tak brzy się o mnie? To dozwolę zbytnie...

— O nie! Wygląda pan o tyle lepiej, że państwo Goodrich zdziwią się, dlaczegośmy im przerwali zabawę.

— Z pewnością uznają ważność przyczyny — zapewniłem Lindę. — Poszli przedwzyskaniem dla pani. Zresztą, wciąż jeszcze jest mi zimno... Proszę, niech się pani sama przekona — nie była to prawda, ale w porównaniu z ciepłem jej rące, moje ręce rzeczywiście wydać się mogły zimne.

— Znajdzie się tu może jakiś pled — poddała — do okrycia pana.

— Niech pani usiądzie tu bliżej przy mnie.

(D. c. n.)

Dla polskich kupców brak lokali SANDOMIERZ -- MIASTO BEZCENNYCH ZABYTKOW

W sercu Centralnego Okręgu Przemysłowego, na lewym brzegu Wisły, leży stare, historyczne miasto Sandomierz. Ongiś gród warowny i obronny cieszący się sławą i miłośnikami...

Wnętrze zakątek miasta jest wąskie, gęsto zabudowane, a w 1934 roku przywrócono do dawnego wyglądu w stylu krakowskiego ostrolika. Działalność w nim Muzeum Sandomierskie, Ziem Sandomierski...

ko 115 jest polskich. Dotkliwie daje się odczuwać brak lokali sklepowych, gdyż niemal wszystkie w centrum miasta są opuszczone przez Żydów. Ci zaś za ładną cenę nie chcą wynająć Polakom. Ciekawym jest fakt, że gdy pewien polski sklep od Żyda za bardzo wygórowaną sumę, inni Żydzi oburzyli się tak bardzo na swego współwyznawcę, że jeszcze dziś nie puszczały go do domu modlitwy.

W ostatnich czasach przeżywa miasto Sandomierz stan podgorączkowy, gdyż burmistrz miasta ustąpił z zajmowanego stanowiska. Sandomierz już od dwu lat czekał na nowego burmistrza i za jakąś cudowną politykę gospodarczą rozważa na miarę stolicy C. O. P. Nowego burmistrza czeka wiele spraw do uregulowania. Jak upragnione blany zabudowania miasta, doprowadzenia tegoż do porządku.

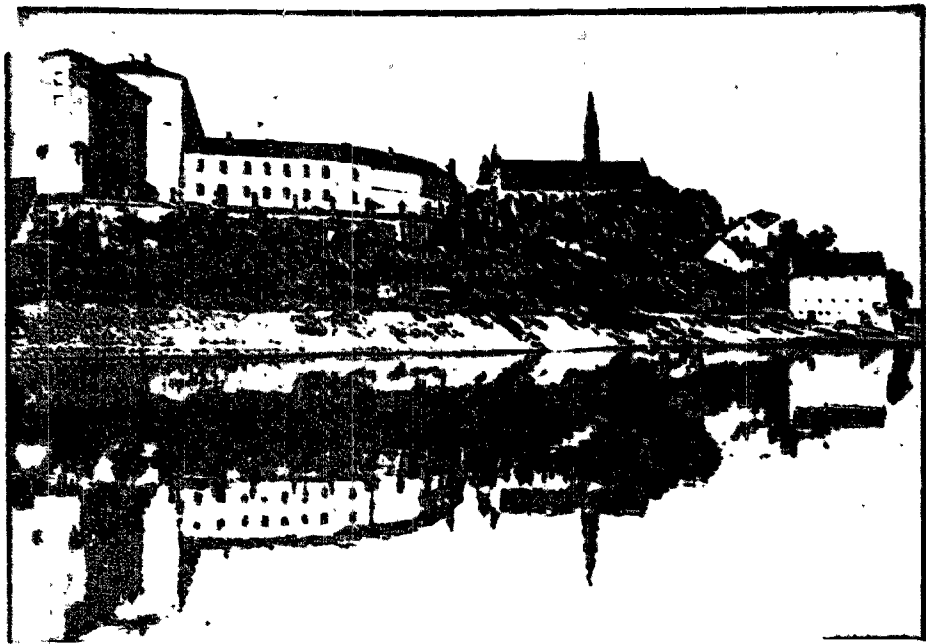
Wielką bolączką Sandomierza jest również most drogowy, wybudowany przewidziany lat temu piętnaście. W międzyczasie miał być wydobyty most stały — tymczasem most przewidziany pozostał i rok rocznie wymaga naprawy, co pochłania za sobą znaczne koszty, a nie jest odpowiednio wykorzystany, gdyż ruch prawie zawsze jest ograniczony. Przy coraz większym rozbudowie C. O. P. wymagana będzie intensywniejsza komunikacja między Sandomierzem a częścią C. O. P. leżącą po prawej stronie Wisły.

Sandomierzanie mają nadzieję, że władze centralne zwrócą uwagę na ten zły stan komunikacji i przystąpią niebawem do budowy nowego mostu, który połączy dwa rejony okręgu A i C.

Jerry Czesławski.



Kościół św. Michała w Sandomierzu



Panorama Sandomierza od strony Wisły. Zamek królewski i katedra. Z prawej strony nad Wisłą stary śpiżnia zbożowy.

Wnętrze zakątek miasta jest wąskie, gęsto zabudowane, a w 1934 roku przywrócono do dawnego wyglądu w stylu krakowskiego ostrolika. Działalność w nim Muzeum Sandomierskie, Ziem Sandomierski...

Na środku rynku znajduje się ratusz, którego część lewa pochodzi z XIII wieku, prawa z XIV wieku, a wieża — wieża z pierwszej połowy XVII wieku. Działalność w nim Muzeum Sandomierskie, Ziem Sandomierski...

Sandomierz liczy obecnie 11 tysięcy mieszkańców, w tym 30 procent Żydów, w których rękach podobnie jak w innych miastach polskich spoczywa handel. Na 345 sklepów tyl...

Piękne położenie starożytnego Sandomierza, opasanego błękitnymi wodami królowej rzeki polskiej Wisły z jednej strony, a z drugiej ogrodami i lasami z drugiej, oraz zabytki Sandomierza, przyciągają do siebie okolicznych turystów. Do najstarszych zabytków tego grodu zaliczyć trzeba podomniński kościół św. Jakuba, zbudowany w 1206 roku przez księżniczkę Adelajdę. Jest to jeden z najstarszych ceglanych kościołów w Polsce, który przetrwał w obecnym wyglądzie od 1226 roku.

Na skwerku przed ratuszem znajdują się pozostałości kolumny z XVII wieku. Do wspaniałych zabytków Sandomierza należy odnowiona obecnie w pięknym stylu gotyckim katedra, zbudowana około 1360 roku przez Kazimierza Wielkiego na miejscu kościoła drewnianego z czasów Mieszka I. Na szczególną uwagę zasługują barokowy fronton z wieży XVII wieku. Obok katedry znajduje się dawny kościół z 1736 roku, mieszcząca piękne i donośne dzwony. Jako pozostałość z dawnych murów miasta zachowały się jeszcze Brama Opolska. Jednym z cudow...



Sandomierz, fragment kościoła św. Ducha, II połowa XIII w.

Investycje w Małopolsce Wschodniej Sam Lwów daje pracę 2.000 bezrobotnym

(E) We Lwowie i na terenie województwa lwowskiego rozpoczęły się roboty publiczne, finansowane przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy. Ogólny kredyt w roku bież. dla województwa lwowskiego wynosi 5.250.000 zł. Znaczna część tych funduszy, tj. 4.500.000 zł przeznaczona jest na zatrudnienie bezrobotnych. Ponadto Fundusz Pracy udzielił zwłazkom samorządowym kredytów materiałowych.

bycz, Przemysł i Rzeszów oraz miast powiatowe: Krosno, Sanok, Kolbuszowa, Jarosław i Sambor. Zakres robót, finansowanych z Funduszu Pracy jest różnorodny — roboty drogowe, melioracyjne, budowlane, kredyty gotówkowe i materiałowe w łącznej kwocie 2.400.000 zł. Na terenie Lwowa m. In. zamierzona jest konserwacja nawierzchni i budowa nowych ulic. Otrzymają pracę około 2.000 bezrobotnych.

Wystawa szat liturgicznych ofiarowanych dla kaplic kresowych

(SN) Związek Przyjaciół Kościołów Kresowych, mający swą siedzibę we Lwowie, urządził w Salonie Sztuk Pięknych przy pl. Mariackim 9 wystawę szat liturgicznych przeznaczonych dla najbardziej potrzebujących kościołów i kaplic wschodnich kresów naszej ojczyzny. Wystawa obejmie trzy pokoje w całości zapamiętane szatami liturgicznymi, a więc kilkadziesiąt ornatów we wszystkich pięciu kościelnych kolorach, tyłek stul i paramentów, kilkanaście kap, a wreszcie niezliczone wprost cyfry ręczników, palli, manipularzy i innych drobnych przyborów liturgicznych. Nie brak też i naczyń liturgicznych, a między nimi złotych i srebrnych kielichów, a nawet i monstrancji.

Srodkowy pokój pod hasłem „Zaolzie — Kresom” obejmuje całkowicie wyposażenie kaplicy, znajdującej się do niedawna w auli gimnazjalnej w Orłowie, gdzie odbywały się polskie nabożeństwa, gdyż wskutek zakazu władz czeskich, nabożeństwa takie były zabronione w miejscowym kościele parafialnym. Dziś z chwilą powrotu Zaolzia do Polski — Polacy odzyskali też wolność i swobodę religijną, i dzięki temu Polska Macierz Szkolna z Zaolzia mogła ufundowaną przez siebie kaplicę ofiarować dla naszych kresowych kościołów.

» Złóż ofiarę na F.O.N. «

Morzem do Danii na 4 dni Wycieczka L. M. i K.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje wycieczkę morską do Kopenhagi na ss. „Polski” w czasie od 30 czerwca do 3 lipca br. Program pobytu w Danii przewiduje zwiedzenie miasta Kopenhagi, instytucji społecznych w Kopenhage oraz wzorowych gospodarstw rolnych i obiektów spółdzielczych na prowincji.

Koszt wycieczki wynosi od zł 82 do 172 zł. Zgłoszenia z załączką w wysokości 50 proc. ceny wycieczki oraz z wpisanym w sumie zł 2 należy nadsyłać w terminie do dnia 29 maja br. do Biura Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa, Włók 10.

WILLIAM BIRON HOWERT

NA SZLAKU ZEMSTY

Gdy zatoczył się wstecz oszołomiony, bezbronny zza węgla wyskoczył drugi człowiek, z długim nożem w ręce. Trzeci, ukryty za starą pałąk również rzucił się na Noela, molając łaknie płuc przez przekleństwa łamaną francuszczyzną, używaną przez mełysów. Wszyscy trzej napastnicy byli krepki i silnie zbudowani. Z ich przekleństw i z rozpaczliwej modły było sędzić, że są nieprzytomni, a gniewu i dąsają zdają krw. Zbliźnił się do niego, szczerząc zęby jak wilk. Nie spuszczał z oka błyskawicznego noża Noel pochwycił ze stosu drzewa ostrej kępkę, ucinawszy się o porętków zamachnął się z całej siły cisnął go w napastnika. Przemitywy pocisk przebił głowę powiętrzem i trafił człowieka z nożem w czole tak silnie że ten zatrzymał się nagle jakby wrost w ziemię i zahwiał się i runął twarzą na dół na kupę drzewa. Przez cały ten czas Noel zdawał sobie doskonale sprawę, że ów niezdarzy choć gwałtowny napaść w niczym nie był podobny do doskonale obmyślonemu i precyzyjnie wykonanemu zamachowi na Lura. Nie było to posunięcie, którego mógłby się spodziewać od tamtych groźnych przeciwników. Człowiek który wyskoczył z poza pałki zwał się z nim i usiłował przez rógę go na ziemię. Otrząsnąwszy się z jego uchwytu, Noel porwał jeszcze jeden kawałek drzewa i puścił go mylnie w drugiego napastnika,

który biegł ku niemu z podniesioną do uderzenia pałąk. Uderzenie tą pałąk, nabity ostrymi, sześciociałowymi gwoździami, rozwalkiło mu głowę nęchynie. W zapamiętaniu swoim ów człowiek biegąc potknął się jednak o pieńek do rąbania drzewa i upadł na kolana. — Urso! — krzyknął do towarzysza, który leżał na ziemi nieprzytomny. — Wstawaj, nożem go! Wypraw go na tamten świat!... — Okrzyk ten zdradził Noelowi, kim był jego napastnik. Urso Goulet, jego brat i jeszcze jakś trzeci mieszkaniec. Oszołomiony i zdumiony niepomiernie cofał się, aby unknąć dalszej bójki, którą ktoś mógłby przypłacić życiem. Widocznie ci trzej mełysy pomylili się wzięli go za kogoś innego. Nie było to uderzenie ówczym nieznanym wrogiem. Ciężko myślący, lepi i mało rozważający ludzie nie mogli być członkami tajemniczej bandy. Przypuszczenie takie było zbyt fantastyczne. Nie miał dość sprytu nawet do rąbania drzewa. — Przestaniecie głupcy — krzyknął. — Jestem Lanierem Rzućcie go... — My ci tu zaraz pokażemy — wrzasnął człowiek z pałąk i zerwawszy się biegł ku Noelowi. — Zaraz się tu z tobą rozprawimy. Juk w pierwszej chwili, gdy tylko bójka rozgorzała, zaczął skakać do drzwi werandy, drapać je i łapami szarpał ręką, który jednak nie ustępował. Teraz, z groźnym warczeniem przeszedł się do okna werandy i rozbił je. Jakby szymba była papierem, wypadł na ziemię przed gospodarza. W pierwszej chwili, gdy strasliwe zwierzę zebrało się w sobie i przygotowywało do skoku, Noel myślał, że rzucił się na niego. Natychmiast przekonał się jednak, że było inaczej. Zanim człowiek z pałąk zrozumiał co się dzieje i zanim się odwrócił obrzymie psisko skoczyło mu na plecy, pochwyciło za kołnierza i obalwszy na ziemię dobierało mu się zębami do gardła. — Juk! — krzyknął Noel biegnąc i w biegu widząc jednego ze swoich napastników ginącego w ciemno-

ciach. — Do nogi Juk! Pochwycił psa za obroże, oderwał od leżącego i przytrzymując z całej siły krzyknął do mełysa, gramolącego się z trudem na nogi! — Uciekać, pókiś cały! Nie potrafię długo utrzymać tej bestii. A jeżeli ją puszcze, przegryzie ci gardło. Zmykaj czym prędzej! W panicznym strachu uzbrojony w pałąk mełys rwał w las, co sił w nogach. Na placu pozostał tylko nieprzytomny Urso Goulet, leżący na kupie drzew. Noel zaniósł go do wnętrza domu, umył mu twarz z błota i krwi, wlał do ust nieco wody i tak długo zabiegał kolo niego, póki mełys nie usiadł, ciałe jeszcze oszołomiony i nie zdający sobie sprawy z tego, co się stało. Noel przyniósł mu filiżankę czarnej kawy, do której wlał nieco wódki. — Masz, wypij to — powiedział. — Jak się czujesz czy cię co boli? Ale mieszkaniec uderzył Noela w rękę tak silnie, że filiżanka upadła na ziemię. — Ty psie, — krzyknął ochryple, obrzucając go spojrzeniem, pełnym nienawiści. — Nie dotykać mnie! Brzydzę się tobą... — To mnie mało obchodzi. W każdym razie odpowiesz na kilka moich pytań, jeżeli nie chcesz, żebym ci natychmiast sprawił zdrowe łanie. — Tu Noel pozamykał okiennice, zaryglował drzwi i wrócił do swego pacjenta. W ramieniu i barku czuł silny, klujący ból a z szarpanej rany, zadanej gwoździami pałki krew spływała mu po rękach. Nie zwracał jednak na to uwagi. Interesował go jedynie ten niczym nie zawiniony i zagadkowy zamach na jego życie. Ci pobożni i prości mełysy, pracujący w McMurrarri jako robotnicy i drwale, nie byli zawodowymi zbrodniarzami i nawet luźno nie mogli być związani z bandą lotrów, którą ścigał. Pozostawał jednak fakt, że usiłował go zabić. Coś widocznie musiało pobudzić ich gniew, rozpętać w nich żądzę krwi, odziedziczona po indiańskich przodkach.

— Kim był twój towarzysz? — zapytał Noel chmurnego mełysa. — Oczywiście nie mówię o twoim bracie. — Co cię do obchodzi? — Radzę ci odpowiedzieć na moje pytanie. Usiłowałeś mnie zabić. Za to policja konna zabierze cię do McMurrarri i zamknie w dużym, szarym, kamiennym więzieniu. Jeżeli jednak opowiesz mi wszystko szczerze... Kto to był? — Riel. — Jaki Riel? — Riel Roberval, Narzeczony Marii. — A kim jest Maria? — Pytanie to znów wzburzyło mełysa, który zerwał się i stojąc na chwilejnych nogach pogroził Noelowi pięścią. — Ty dobrze wiesz, kim jest Maria. Dlaczego opowiadasz o niej kłamstwa? O tym, że chodzisz z nią na spacer po lesie, jak robisz z nią to i owo... To jest przekleństwo. Maria jest porządną dziewczyną. Ale wszyscy Indianie tam na górze i wszyscy mełysy wierzą w to, że Riel Roberval, który teraz szepce i uśmiecha się na widok Marii. Poszła do domu płacząc. Ma zniszczone życie, bo Riel Roberval mówi, że już się z nią nie ożeni. — Poczekaj - no chwile - przerwał mu Noel. — Na miłość Boga powiedz mi, kim jest ta Maria. — Tylko nie próbuj wygłupiać się. Nie będziesz rozgłaszał tych kłamstw o mojej siostrze, a po tym udawał zdziwienie i twierdził, że nie wiesz, kto ona. — Twoja siostra?... Maria?... I ja miałem o niej opowiadać plotki? Czyż ty człowieku upadł na głowę? W ogóle nie wiedziałem, że masz siostrę. Nigdy przedtem nie słyszałem o żadnej Marii. Jakże mogłem opowiadać plotki o kimś, o czym istnieniu nawet nie miałem pojęcia? — Zdał mi się, że kłamiesz, — upierał się Urso, ale z mniejszą już gwałtownością. — Kto ci powiedział, że ja szerzę ubliżające plotki o twojej siostrze, Marii?

(D. c. n.)

Pański gest, a double przegralismy

Henkel, Metaxa - Baworowski, Hebda 5:7, 6:4, 6:2, 6:2

Double, jak bylo do przewidzenia - przegralismy. Uczynilismy, rozgrywajac z Baworowski, Hebda...



Spotkanie w grze podwójnej: Baworowski i Hebda - Henkel i Metaxa.

Double, jak bylo do przewidzenia - przegralismy. Uczynilismy, rozgrywajac z Baworowski, Hebda...

W trzecim dniu rozgrywek Polska - Niemcy o puchar Davisa, w grze pojedynczej Hebda pokonał Niemca...

Drugie zwycięstwo Tloczyńskiego w rozgrywkach o puchar Davisa

Po zwycięstwie Polaka stan meczu 2:1. Jako ostatnia para grają dziś polscy tenisowi Baworowski - Henkel.

Boje o mistrzostwo ligi

AKS - WARSZAWIANKA 4:0. W Warszawie na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką i AKS...

Wielkie sensacje lekko-atletyczne w Katowicach

STANISZEWSKI BIJE KUSOCINSKIEGO, SOLDAN - NOJEGO. W Katowicach, w niedzielę, odbyły się wielkie sensacje lekko-atletyczne...

PRAWO ŻYCIE

ODPOWIEDZI NA LISTY

O. W. P. WARSZAWA. - Jeden z lokatorów Pana wyprzedzając się przagnął odstąpić najemnyemu przez siebie lokal...

Kronika Radiowa

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI

WARSZAWA I. WTOREK, dn. 23 V. 6.30: "Kiedy ranne". 6.55: Gmin. 6.50: Muzyka...

RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

WTOREK, 23 V. Gość: 18.00 Londyn Reg. - Londyński Festiwal Muzyki...

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI

WARSZAWA II. 14.00: Trzy Polskiego Radia. 15.00: Wzianka melodii filmow...

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 20.00: Zapowiedź steel i dam. 20.15: Gwiazda ze studczaczem...

TROCHE HUMORU

Peawien lekarz chorób umysłowych pokazywał swój szpital dla obłąkanych kalku gościom...

Tabela loterii

(NIEURZĘDOWA) 1/ z dnia 22 maja

Table with lottery results for various draws including 'I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE', 'Wygrane po zł 250', and 'IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE'. It lists winning numbers and prize amounts.

Wygrane po zł 250

Table listing winning numbers for the 'Wygrane po zł 250' lottery draw, including numbers like 760 72 911 1019 34...

